Cena jednego egzemparza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 45. Kraków, dnia 7 listopada 1926 Rok XVI.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.000 i 140.288

Piłsudski, Panowie, Kapitał?

W polityce polskiej zaszedł fakt, który przy sprzyjających okolicznościach może doprowadzić **do zasadniczej zmiany społeczno-polityczne stosunki** społeczeństwa polskiego. Za zgodą, a jak się zdaje także **przyczynieniem się marsz. Piłsudskiego,** odbył się w Nieświeżu w zamku książąt Radziwiłłów zjazd przedstawicieli prawie wszystkich rodów polskich magnackich i ziemiańskich, a to z okazji udekorowania grobu jednego z Radziwiłłów poległego w ostatniej wojnie orderem „Virtuti Militari" Aktu dekoracji dokonał sam marsz. Piłsudski, który następnie wziął udział w uczcie zjazdowej. Przy tej sposobności zostały wygłoszone mowy **o charakterze wybitnie politycznym.**

Zjazd ten odbił się głośnym echem w kraju i zagranicą. I jakkolwiek dotąd nikt dokładnie nie wie do czego zmierza Piłsudski i panowie polscy i na ten temat krążą najciekawsze wieści, gazety wszystkie wyrażają zgodną opinję, że zjazd w Nieświeżu **jest bardzo ważnem i doniosłem przeciągnięciem.** Najbardziej intryguje wszystkich to, że nikt z tak zwanych przyjaciół politycznych Piłsudskiego nie był powiadomiony o jego zamiarach. Zjazd Nieświeski całkowicie ich zaskoczył i zadziwił. To nam daje dowód, że Piłsudski do swoich przyjaciół politycznych: socjalistów, Stapińskiego, Dąbskiego, Bryla, Wyzwoleńców, **niema najmniejszego zaufania** taksamo, jak ze zrozumiałych powodów nie ma go do prawicy z „Piastem". A ponieważ **bez oparcia politycznego** rządzić państwem na dłuższą metę nie można, przeto Piłsudski stara się przy **pomocy magnatów i ziemian** stworzyć nowy kierunek polityczny, całkowicie od jego osoby zależny, a więc pewny. Z tego punktu widzenia na oko niezrozumiała polityka Piłsudskiego, staje się jasną.

Dużo światła w tym kierunku rzucają także gazety polskich magnatów i ziemian. Okazuje się, że najbliższym celem tej nowej polityki jest stworzenie **nowej partji** składającej się z żywiołów konserwatywnych, a to dla **zahamowania kierunków radykalnych,** głównie lewicowych, a po części także narodowych, jak Narodowej Demokracji.

Trzeba przyznać, że tego rodzaju robota ma pewne widoki powodzenia. Z jednej strony sam Piłsudski jest siłą, z drugiej, odciągnięcie panów i ziemian od kierunków prawicowych, pozbawia t. zw. obóz narodowy tych, którzy dotąd w ogromnej mierze **dawali pieniądze** na politykę tego obozu. Czem zaś są **środki pieniężne** dla tych stronnictw, nie trzeba dużo wyjaśniać, gdy się uprzytomni, jak drogo kosztują wybory. Do tego jeszcze trzeba wziąć pod uwagę i to, że liczba ideowych zwolenników, a tem bardziej bezinteresownych pracowników obozu narodowego **niewątpliwie bardzo zmalała.**

Aby tem pewniej w Polsce stanąć, Piłsudski i panowie najprawdopodobniej poszukają sobie jeszcze jednego silnego sprzymierzeńca. Będzie nim **kapitał zagraniczny.** Wszyscy to aż nadto dobrze wiedzą, że Polska do uruchomienia i ożywienia gospodarczego potrzebuje dopływu obcych pieniędzy do kraju w formie pożyczki. Jeżeli się okaże, że **Piłsudski na spółkę z panami,** zdołają stworzyć te warunki, od których kapitaliści angielscy i amerykańscy **uzależniają udzielenie Polsce większej pożyczki** — niewątpliwie społeczeństwo zgodzi się na ich rządy. Że w tym kierunku już się coś robi, świadczą o tem na razie bardzo ogólnikowe wieści pojawiające się w kraju i zagranicą. Wedle nich panowie godzą się wziąć na siebie poręczenie za pożyczkę zagraniczną, pod warunkiem, że **ich dobra będą wyłączone** pod gwarancją zagraniczną z pod działania ustawy o reformie rolnej.

Oczywiście są to wszystko przypuszczenia, jakkolwiek bardzo wiele racyj za nimi przemawia. Ponieważ jednak są one **bardzo prawdopodobne, dlatego wymagają oceny.** Otóż, jeżeli istotnie Piłsudskiemu i panom **bez politycznych ustępstw,** umniejszających znaczenie Polski jako państwa i narodu, uda się uzyskać poprawę stosunków gospodarczych, akcja ta nie będzie pozbawiona wyników na ogół dodatnich. Tak się rzecz przedstawia z punktu państwowego. Natomiast zgoła odmiennie przedstawia się rzecz cała w stosunku **do sprawy ludowej.** Akcja Piłsudskiego i polskich panów z widokami powodzenia, **jako konieczność państwowa,** świadczy **o zupełnym bankructwie** polityki ludowej. Lud, jako czynnik polityczny zostaje zepchnięty **do roli podwładnego,** którego obowiązkiem będzie **w milczeniu wszystko przyjąć,** zrezygnować ze swoich dążeń i... płacić podatki. Do takiego końcowego wyniku zdaje się doprowadzi polityka, rzekomo ludowa, Witosa, Stapińskiego, Bryla i Wyzwolenia. Tak! Bo gdyby ci „wielcy" wodzowie ludu poprowadzili politykę ludową uczciwie i z rzeczywistem **uwzględnieniem interesów państwowych,** a nie partyjno-osobistych, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że podobna możliwość pozostałaby tylko cichem marzeniem panów polskich.

Podkreślamy raz jeszcze, że są to na razie tylko możliwości, ale niestety bardzo a bardzo poważne tak, że świadczą **zupełnie nieomylnie** o upadku sprawy ludowej. **Prawda naszych twierdzeń,** przewidujących bankructwo tych partyj, aż nadto rychło i jaskrawo się uwydatniła. Nauczeni tem smutnem doświadczeniem, z tem większym naciskiem je przypominamy. Dla odrodzenia akcji ludowej w znaczeniu dobrem i korzystnem tak dla ludu, jakoteż dla państwa nie ma innej rady, jak **oparcie polityki ludowej na zasadach katolickich,** jak tego domaga się od lat program **Stronnictwa Katolicko-Ludowego.** Tylko pod tym warunkiem rządy pańskie przy pomocy kapitału zagranicznego pod firmą Piłsudskiego, staną się czemś przejściowem, a lud wróci, jako **odradzająca państwo siła,** do znaczenia i praw należnych.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Dlaczego nie było posiedzenia Sejmu 30-go października.

Jak wiadomo, 30. października miał się zebrać Sejm, by wysłuchać ekspose min. skarbu Czechowicza przy przedłożeniu preliminarza budżetowego na rok 1927/1928. Posiedzenie to jednak nie odbyło się wskutek sprawy w gruncie rzeczy dość drobnej, a najniepotrzebniej rozdmuchanej. Mianowicie w związku z otwarciem sesji sejmowej przez p. Prezydenta powstała kwestja, jak się ma zachować Sejm w chwili, gdy orędzie otwierające sesję będzie odczytywane. — W czasie konferencji, odbytej między marsz. Ratajem a premjerem Piłsudskim, wyraził Rząd życzenie, by posłowie w chwili odczytywania orędzia powstali ze swych miejsc, a to dla podkreślenia szacunku dla Głowy Państwa. Nim jednak marsz. Rataj zdążył wysondować w tym względzie opinję poszczególnych stronnictw, w jednym z dzienników, zbliżonych do Rządu, ukazał się artykuł, który tę drobną formalną sprawę postawił jako kwestję stanu, przewidując już na tem tle konflikt między Sejmem i Rządem. I rzeczywiście, dzięki brakowi taktu tego dziennika i roztrąbieniu o ewentualnych konsekwencjach, jakie wyciągnąłby Rząd w razie oporu Sejmu, posłowie, zebrani na konwencie senjorów (przedstawicieli poszczególnych stronnictw), wypowiedzieli się w ten sposób, że powstawanie podczas odczytywania orędzia uważają za niewłaściwe, chyba że otwarcia sesji dokona p. Prezydent osobiście.

Na skutek tego odbyły się dalsze konferencje

marsz. Rataja z premjerem Piłsudskim, oraz z ministrami Bartlem i Meysztowiczem, które doprowadziły do tego, że marsz. Rataj udał się do p. Prezydenta, prosząc go, by wziął udział w posiedzeniu Sejmu i odczytał swe orędzie osobiście na ogólne życzenie Sejmu. Niezależnie od tego marsz. Rataj zakomunikował o stanowisku Sejmu premjera Piłsudskiego oficjalnem pismem.

Ostatecznie załatwił sprawę list Prezydenta Rzeczypospolitej, wystosowany do prezesa Rady Ministrów, w którym p. Mościcki zawiadamia, że przychylając się do zdania marszałka Sejmu, dokona osobiście otwarcia sesji sejmowej, czego jednak nie może uczynić dziś ze względu na brak czasu dla odpowiednich przygotowań. Wobec tego prosi premjera, aby porozumiał się z marszałkiem Sejmu w sprawie terminu, oraz szczegółów otwarcia sesji sejmowej. Po otrzymaniu tego listu marszałek Sejmu zwołał ponowne posiedzenie konwentu senjorów, które trwało 20 minut, poczem przyjął dziennikarzy, którym oświadczył, że niema już żadnej kwestji, że posłowie wysłuchają dekretu stojąc, oraz że w porozumieniu z premjerem pierwsze posiedzenie sejmu odbędzie się we środę. Poczem oświadczył, że, jego zdaniem, prasa przyczyniła się w znacznej mierze do rozdmuchania rzekomego zatargu, gdy w istocie żadnego zatargu między Sejmem a Rządem nie było.

Dekret Prezydenta o zwołaniu Sejmu i Senatu.

W niedzielę 31. października, 40 minut przed upływem terminu, podpisał Prezydent Państwa dekrety o zwołaniu Sejmu i Senatu. Brzmią one:

Na podstawie artykułu 25. konstytucji zwołuję do miasta stołecznego Warszawy Sejm na sesję zwyczajną. Data otwarcia będzie oznaczona w zarządzeniu oddzielnem.

Na podstawie artykułu 37. konstytucji zwołuję do miasta stołecznego Warszawy Senat na sesję zwyczajną. Data otwarcia będzie oznaczona późniejszem zarządzeniem.

Warszawa, 31 października 1926 r. Prezydent Rzeczypospolitej **Ignacy Mościcki**. Prezes Rady Ministrów **Józef Piłsudski**.

Władze bezpieczeństwa naradzały się w ciągu dnia nad zarządzeniami w związku z otwarciem Sejmu.

Jak słychać, rząd chce uroczystości nadać szerokie rozmiary i liczą się z udziałem w nich szerokich sfer ludności stolicy.

Termin zwołania, jakkolwiek jeszcze nie ustalony, przewidziany jest na środę 3. listopada. Otwarcia sesji sejmowej dokona sam Prezydent Państwa.

Zagranica o zjeździe w Nieświeżu.

Zjazd w Nieświeżu wywołał wielkie wrażenie w całej Europie. Piszą o nim szeroko pisma niemieckie, a pisma francuskie rozpuszczają nawet sensacyjne plotki, jakoby Piłsudski zamierzał się koronować. Niemcy oceniają ten zjazd więcej rzeczowo, uważając, że porozumienie, jakie marszałek ma zawrzeć z magnatami, wywrze olbrzymi wpływ na bieg wydarzeń w dziedzinie polskiej polityki zagranicznej, a to z tego powodu, że wielcy posiadacze ziemscy w Polsce oddawna życzyli sobie porozumienia z Niemcami. Porozumienie takie, ograniczając się wyłącznie do spraw gospodarczych, musiałoby wreszcie wywrzeć wpływ na kierunek polityki zagranicznej, a co za tem idzie, spowodować niezwłocznie zaniechanie wojny celnej, która najdotkliwiej daje się we znaki rolnictwu polskiemu.

ZE ŚWIATA

Pod koniec strejku angielskiego.

Srajk górników w Anglji, trwający od szeregu miesięcy, wydaje się tym razem zbliżać ku końcowi. Stoi to w związku z tem, że subsydja związków zawodowych zagranicznych nie dopisują. Położenie strajkujących górników jest do tego stopnia beznadziejne, że w drodze telegraficznej udają się z prośbami do sowieckich robotników o pomoc. Niezależnie zaś Rada generalna górników angielskich godzi się na podjęcie pracy na podstawie tymczasowego układu, któryby miałby obowiązywać dopóty, dopóki nie zakończą się rokowania o nową umowę pracy. Jest to wyraźna kapitulacja strejkujących, a zakończenie strejku wydaje się być bliskie, a wraz z tem koniec naszych dochodów z dostaw węgla zagranicy, która wróci do dawnego dostawcy.

Umowy Polsko-Niemieckie.

Dnia 27 października pełnomocnicy rządu polskiego i niemieckiego podpisali w urzędzie spraw zagranicznych w Berlinie dwie polsko-niemieckie umowy: jedną w sprawach spadkowych, a drugą o przejęciu rejestru stanu cywilnego. Obie te umowy zamykają szereg układów, opracowanych i podpisanych przez komisję prawną delegacji polsko-niemieckiej.

Co się dzieje w Rosji.

Od dłuższego czasu pomiędzy głównymi przywódcami partji komunistycznej zaczęły się zarysowywać poważne różnice w poglądach na podstawowe zasady gospodarczej polityki sowieckiej. Przywódcą grupy zwolenników t. zw. nowej ekonomicznej polityki (w skróceniu nepu) jest sekretarz partji komunistycznej, Stalin, z pochodzenia Gruzin, który planowo dąży do oparcia komunizmu na warstwach zamożnych, zwłaszcza na bogatych chłopach, zwanych w Rosji „kulakami“ i uważanych za podstawę przyszłej Rosji.

Przeciwnikami tego kierunku okazali się: Trocki, Zinowjew, Piatakow i inni. Rozpoczęli oni usilną agitację wśród robotników fabrycznych. Agitację utrudniał Stalin, który rozporządzał całym aparatem wykonawczym partji. Walka pomiędzy tymi dwoma odłamami trwa nadal, mimo że w ostatnich czasach Trocki i inni opozycjoniści ogłosili podporządkowanie się Centralnemu Komitetowi partji komunistycznej.

Obecna polityka sowiecka zmierza do wytworzenia w Rosji warstwy kapitalistycznej. Niektórzy politycy, zwłaszcza prawicowi, widzą w kapitulacji Trockiego bliski koniec bolszewizmu w Rosji.

Dlaczego eks-cesarz Wilhelm chce wrócić do Niemiec.

Monarchiści pruscy dokładają wszelkich starań, aby ekskaiser powrócił do Niemiec.

Kokucza mu holenderski klimat, a w porze jesiennej i wiosennej wzmaga się reumatyzm i artretyzm. W zeszłym roku eks-kaiser chorował już, a obecnie choroba uczyniła jeszcze większe postępy.

Gorsze jednak od bólów fizycznych są cierpienia moralne.

Wilhelm zapadł na chorobę nerwową, zwaną nostalgją. Znali ją kiedyś polscy emigranci, wygnani do tajg sybirskich i nie mogąc znieść cierpień moralnych, ginęli śmiercią samobójczą.

To samo grozi Wilhelmowi.

Każde wspomnienie o ojczyźnie wywołuje w nim wstrząsające wrażenie.

Całemi godzinami przesiaduje w swym gabinecie i wpatruje się w fotografję Berlina, Poczdamu, ogląda podobizny dawnych przyjaciół i mężów stanu.

Najbliższe otoczenie stara się wyrwać go z tej zadumy i rozproszyć melancholję.

Cesarz mówi stale o śmierci i miewa przeczucia bliskiego końca.

Z wielką radością przyjął wiadomość, iż republika niemiecka oddała na własność Hohenzollernom kawał ziemi wraz z kościołem, w którym znajdują się groby rodziny królewskiej. Wilhelm wydał już dyspozycję, w którem miejscu ma być pochowany.

Pomimo tych rozpaczliwych myśli nie traci jednak nadziei, iż niebawem zmieni się wszystko i Niemcy powołają go znowu na tron.

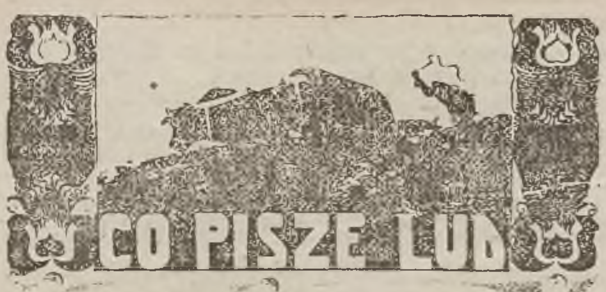
Wznieśmy wysoko sztandar nasz!

Wyczytałem w poprzednim numerze „Ludu Katolickiego“ termin zwołania Rady Naczelnej naszego stronnictwa na dzień 26 listopada. Najwyższy czas! Wypadki idą w tym kierunku, że potęgują z dnia na dzień **polityczne zamieszanie na wsi.** Zaczęło się od piorunującej klęski Witosa w czasie wypadków majowych w Warszawie. Tę chwilę zrozumiał Stapiński, jako najdogodniejszą do rozwinięcia i wzmożenia swojego **klasowego, a z racji Bryla, pół-bolszewickiego** „Związku Chłopskiego“. Nie mogąc liczyć na to, że potrafi przekonać wieś i natchnąć ją zaufaniem do swojej i Bryla osoby, po tylu skandalicznych kompromitacjach **czepił się**, jak rzep psiego ogona, osoby Piłsudskiego, starając się go wysunąć w przekonaniu ludu, jako męża opatrznościowego, który ziści wszystkie nadzieje ludu. Ostatnie wypadki dowodzą, że się **pomylił fatalnie.** Piłsudski do Stapińskiego i całej jego polityki **odwrócił się plecami,** zostawiając niedoszłego trybuna ludu ogłupiałego do reszty, a z nim cały niefortunny „Związek Chłopski“. Jeżeli teraz to, na co się zanosi, t. j. spółka Piłsudskiego z panami, dojdzie do skutku, Stapińskiego czeka jedno z dwojga: albo całkowite wycofanie się z polityki, albo pójście na służbę panów. Tak się mści w polityce brak zasad!

Po klęsce Witosa, którego nawet endecy nie potrafią ratować, bo z nimi samymi jest krucho, po kompromitacji Stapińskiego, spada na Stronnictwo Katolicko-Ludowe **ciężki i odpowiedzialny obowiązek** ratowania sprawy ludowej. Biada ludowi, jeżeli to stronnictwo, które ma tak piękny i rozumny program, nie rozwinie gorączkowej działalności. Rozumiem to, że zadanie zdaje się przechodzić siły. **Spadek po Witosie i Stapińskim jest rozpaczliwy.** Zniechęcenie i niewiara w powodzenie ruchu ludowego na wsi wielkie. Demagogja przez lata gruntowana wżarła się głęboko. Mimo to jednak nie wolno rąk opuszczać. Dla **uczciwej i rzetelnej pracy** znajdzie się pole i miejsce zawsze i to z wynikiem szczęśliwym, chociażby nie natychmiastowym.

Wierzę, że dzień 26 listopada stanie się w ruchu ludowym w Polsce historycznym. Wierzę, że Rada Naczelna pod przewodnictwem tak światłego i energicznego prezesa, jakim jest ks. Dr Czuj, **wzniesie wysoko sztandar Stronnictwa Katolicko-Ludowego** i zwróci się do ludu polskiego ze słowem programowem i przekonywującem, **stawiającem sprawę Polski i ludu na właściwej i racjonalnej podstawie.** W chwili zwątpienia i zamętu takie odezwanie się będzie drogowskazem i pokrzepieniem ducha. Lud się przekona, że jest ktoś, kto **o nim myśli uczciwie i rozumnie,** że niema jeszcze nic straconego, że wszystko da się odrobić, naprawić, i na nowo zdobyć. Potem praca pójdzie znacznie łatwiej i raźniej, bo jasne i zdeklarowane stanowisko zapali do pracy starych, a niewątpliwie zechęci do przystąpienia nowych pracowników.

Dr Z. L.



Ks. Dr Czuj u swoich rodaków.

Dnia 17. października b. r. po Sumie na placu pod kościołem urządził w naszej parafji wiec poselski nasz rodak, Przewielebny **Ks. Dr Jan Czuj.**

Po zagajeniu przez ks. Władysława Budzika, tutejszego katechety, wybrano na jego wniosek przewodniczącym zebrania leciwego i zasłużonego dla gminy gospodarza p. **Józefa Kobyłeckiego,** a na sekretarza p. **Józefa Rogoża** — poczem Przewielebny Ks. Poseł przemawiał w słowach barwnych i miłych o całokształcie życia politycznego, a w szczególności: o sprawach państwa od przełomu majowego do chwili obecnej, o działalności Sejmu i stanowisku w nim S. K. L., o zakusach naszego zachodniego sąsiada, który nie zapomniał niepowetowanej straty G. Śląska i korytarza Gdańskiego, o jego intrygach w Lidze Narodów i o niebezpieczeństwach ze strony wschodniego bolszewickiego rządu. Poruszył sprawy żydowskie w Polsce i ewentualny ich napływ z Rosji. — Wkońcu wzywał i zaklinał, ażeby przy przyszłych wyborach do Sejmu stanąć zwartym szeregiem przy S. K. L., stwarzając jedno wielkie stronnictwo ludowe, wybierając ludzi uczciwych i myślących o lepszej doli naszego narodu i Państwa.

Po przemowie Przewielebnego Ks. Dra Posła Czuja wywiązała się ożywiona, o serdeczno-rodzinnym nastroju, dyskusja, podczas której podniesiono różne sprawy aktualne. P. **Koza Jan** przemawiał o potrzebie budowy kładki nad torem kolejowym na stacji w Biadolinach do przejścia pieszym od strony Bielczy. P. **Solak Józef** zapytuje się o eksploatację fosforytów we Wschodniej Małopolsce i dziękuje imieniem parafji Przewielb. Ks. Dr Czujowi za wystaranie się uwolnienia od cła sprowadzonych z Czechosłowacji organów dla kościoła w Borzęcinie. P. **Rogoż Wojciech** interpeluje o zniesienie procentów od pożyczek do stanu przedwojennego i żąda uruchomienia kredytów długoterminowych. P. **Kobyłecki Józef** porusza znaną sprawę budowy linji telefonicznej do Borzęcina, do czego już dawniej sam Ksiądz poseł zachęcał swoich rodaków.

Na powyższe interpelacje i wnioski dał Przewiel. Ks. Dr Czuj rzeczowe odpowiedzi i obietnicę dążenia w kierunku spełnienia powyższych spraw.

Nastrój wiecu był bardzo miły, nie mąciły go żadne demagogiczne hasła ani rzucanie paszkwilów na inne partje, czy ludzi.

Wkońcu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

1. Zebrani na wiecu Katolicko-Ludowym obywatele Borzęcina domagają się od Sejmu i Rządu większego, niż dotychczas zainteresowania się sprawami

---

KAZIMIERZ GLIŃSKI. 2)

Ostrzeżenica.

Kazimierz brew zmarszczył.

— A cóżbym za król był — odparł poważnie — gdybym nie wiedział nic, co za lasami i borami się dzieje?

— To też mówię: królewski wzrok! — rzekł Maćko, drgając śmiechem wewnętrznym. — Wiem miłościwy panie, że doskonale widzisz!...

— Rad jestem, wojewodo, z tego przeświadczenia twojego — król na to — bo czyniąc służby, wiesz, że je czynisz pod bacznem okiem królewskiem.

— A tak, miłościwy panie — tak! — rzucił Maćko, śmiech ledwie hamując.

Stanęli na brzegu wiślanym, przy którym ubrana w kobierce i złotogłów czekała krypa wojewodzińska. Maćko raz jeszcze powiódł okiem dokoła, na zamek spojrzał i wzrok zatrzymując na wieży w odosobnieniu stojącej:

— Jak się owa wieżyca zwie? — spytał.

— Os-trze-że-nica — rzekł król, rzucając zgłoski powoli, ruszył głową lekko na znak pożegnania i oddalił się z dworzany swoimi.

Odbili od brzegu. Fale Wisły wartko uniosły krypę pana Borkowica.

— Co to król chciał rzec? — zapytał Maćko, zwracając się do jednego z towarzyszących mu panów, a przyjaciół od serca. — Wieży-li to nazwa, zy ostrzeżenie do mnie skierowane?

„Ostrzeżenicą" zwie się każda wieża strażnicza, ale głos króla co innego mówił...

— Nie uląkł się Maciek, wojewoda tem mniej się ulęknie — odpowiedział Borkowic.

— Prędzej kata, niż łaski tej dla wasbym się spodziewał.

— Przez bory i lasy widzi! — zaśmiał się Maciek.

Odpowiedziano mu gromkim śmiechem.

Mimo to wzrok wojewody zwracał się ciągle ku wieży onej, Ostrzeżenicą zwanej; jakaś siła niewidzialna przykuwała do niej spojrzenia Maćka, że nijak oczu oderwać nie mógł. Zdawało się, że chciał rozpoznać jej kształty wszystkie. każdy szczerb zapamiętać, do wnętrza zajrzeć przez jedyne wielkie drzwi u góry onej wieżycy znajdujące się. Głąb tam musiała być — i ciemność — i śmierć...

Maćko drgnął... Ale gdy Ostrzeżenica mgłami poranku się okryła, poruszył hardo głową,

drobnego rolnictwa przez udzielanie **kredytów na zasiewy**, nawozy sztuczne i meljoracje, oraz **obniżenie odsetek** od pożyczek oraz spowodowanie **obniżenia cen na nawozy sztuczne.**

2. Domagają się **uruchomienia eksploatacji fosforytów** we Wschodniej Małopolsce.

3. Domagają się bezwzględnego **tępienia paskarstwa i wzrostu drożyzny**, która najbardziej odbija się na konsumentach wiejskich.

4. Domagają się **surowych kar na złodzieji**, których istna plaga grasuje po wsiach.

5. Wyrażają posłowi Ks. Dr Czujowi **pełne wotum zaufania** za jego dotychczasową działalność i opiekę nad sprawami Borzęcina. **Sekretarz.**

Jeszcze o wiecu katolicko-ludowym w Jeleśni.

W niedzielę, 24. października przybył do Pewli Małej w odwiedziny do swego znajomego, obecnie z powodu choroby przebywającego na urlopie prof. Pindelskiego, prezes S. K. L. Ks. poseł **Dr Jan Czuj.** Ponieważ w parafji jeleśniańskiej zamieszkuje przeważnie ludność uboga, która w tym roku szczególnie podupadła dotknięta klęskami elementarnemi, przeto na prośbę **prof. Pindelskiego** przybył Czcigodny Ks. poseł w towarzystwie tegoż do Jeleśni, gdzie zetknął się z oczekującymi go biedakami i wogóle z ludnością parafji. Pomimo okropnej niepogody i ustawicznego deszczu, formalnej wprost ulewy, zgromadziła się pokaźna liczba górali w sali **p. Witka**, wśród których znajdowali się również najpoważniejsi gospodarze z Przewielebnym Ks. kanonikiem **Sycem** i naczelnikiem gminy **Plutą na czele.** W dwugodzinnej mowie przedstawił Ks. poseł stan polityczny i gospodarczy naszej Ojczyzny, nie pomawiając żadnego stronnictwa o złą wolę, wykaza. jednak niefortunne tychże poczynania, a zaznaczywszy dobitnie, że nie przyjechał nikogo oczerniać, prosił jedynie zebranych, aby uszy i oczy mieli otwarte na wszelakie wypadki i objawy społeczne i głosy swe przy ewentualnych kiedyś wyborach oddali na ludzi uczciwych, a skupiali się w stronnictwie ludowem, które rządzi się hasłem Bóg i Ojczyzna. Profesor Pindelski prosił Ks. posła o serdeczną opiekę nad ubogą ludnością w tutejszej parafji, z której około 300 osób najrozmaitsze prośby podniosło do Czcigodnego Ks. posła. Ksiądz poseł przyrzekł zająć się natychmiast biedakami i poczynić starania tak u czynników rządowych, jako też społecznych w sprawie przyjścia z doraźną pomocą ludności. Po przedstawieniu różnych jeszcze próśb ze strony zgromadzonych uchwalono rezolucję następującej treści:

1) Zgromadzeni na wiecu S. K. L. w Jeleśni gospodarze i robotnicy, wyrażają przedewszystkiem serdeczną podziękę Przewieleb. Ks. Posłowi za przybycie do Jeleśni.

2) Zapoznawszy się z programem S. K. L. wyrażają wotum zaufania posłom S. K. L.

3) Domagają się od pp posłów, by bronili wobec Rządu i Sejmu interesów drobnego rolnictwa, by się domagali kredytów na zasiewy, nawozy sztuczne i meljoracje.

4) By Rząd nietylko obiecywał, ale zabrał się na-

---

pięść podniósł w stronę zamku królewskiego, i — pewny swej wojewódzkiej godności, rzekł z dumą:

— Nie ugryziesz mnie teraz, króliku krakowski!...

i śmiano się z łaski pańskiej, z wiary pańskiej — ale król tego nie słyszał.

Lecz znalazł się jeden panek w poczcie Maćkowym, który zwrócił się do wojewody i rzekł:

— Teraz jednak pomnieć potrzeba...

— O czem?

— O onem dwukrotnem: Pamiętaj! królewskiem.

A Maćko na to:

— Nie ułapił pana na Borkowicach, trudniej chwycić poznańskiego władykę.

Pokręcił wąsa i spojrzał na fale Wisły, która, złota od słońca, śnieżna od pian, z szumem a gwarem z pod Beskidów ku Chwalińskiemu morzu płynęła.

* * *

W rok prawie po owych nawiedzinach Maćka król schodził w przebraniu z zamku swojego ku miastu. Do uszu jego doszły nowe zbrodnie pana na Borkowicach, lecz jednocześnie i pismo od wojewody, że przybywa pokłonić się panu i sprawy zdać ze służby swojej, a że król miesiące letnie w ulubionym Kazimierzu przepędzał, do grodu tego miał przybyć „wierny i sprawiedliwy mąż", jako sam pisał.

To dobrowolne stawienie się Maćka przed obliczem majestatu zachwiało znów wiarę króla w możność popełnionych występków.

— Albo niewinnie cierpiący, albo czelny człek — pomyślał Kazimierz i w myśli mu stanął Florjan Szary, którego mniej bolały jelita wypruте, niż ludzkie języki. Czekał przyjazdu Maćka i rozmyślając, wszedł krokiem powolnym na rynek kazimierzowski.

Dzień był sobotni, godzina spóźniona. Ponad górami zapaliła się łuna blado-różowa — to księżyc wschodził.

Na rynku, okolonym pięknie rzeźbionemi kamienicami, pusto było. W oknach jednak niektórych domostw siedmioplomienne drgały światełka i brzmiał śpiew smutny, który nagle się zmieniał w jakiś lamentu gwar. Był to śpiew Żydów, modlitwa i płacz wygnanych zewsząd, prześladowanych wszędzie tułaczów bez ojczyzny, którym Kazimierz swoją ojczyznę dał — z przestrogą:

— Miłujcie ją, jak macierz, bo inaczej — biada wam!...

prawdę do walki z drożyzną, dotykającą bardzo wiejską ludność.

5) Domają się od Rządu rozpoczęcia ewentualnie rozszerzenia robót przy regulacji rzek górskich i zamienienia bezrobotnych na pracujących.

Po zakończeniu zebrania założono Koło parafjalne S. K. L., do którego wpisali się najpoważniejsi gospodarze z Jeleśni i okolicy, w ogólnej liczbie około 300 (trzystu) osób. Członkami Zarządu Koła parafjalnego wybrano: **Naczelnika Gminy, Plutę, Pala Franciszka, Antoniego Starzyka, Wojciecha Pindia, Michała Wróbla, Pastora Stefana, Wojciecha Krzyżowskiego, Wilhelma Eichnera, Marcina Kubicę, Pawlicę Józefa, Górę Szczepana i Witka Jana.**

Następnie pożegnał się serdecznie Czcigodny Ks. poseł ze zgromadzonymi i odjechał do Krakowa.

A ja w imieniu tych 300 osób przypominam nasze prośby Czcigodnemu Księdzu Posłowi, żeby pamiętał o nas biedakach i pospieszył nam z pomocą.

Wilhelm Eichner, członek Zarządu.

Jednak nie boją się Strzelca.

Oleszyce.

W „Przyjacielu Ludu“ z dnia 17 października br. pojawił się mały artykulik p. t.: „Boją się strzelca“, skierowany przeciwko ks. Fitowi w Oleszycach. Wprawdzie autor podpisał się tylko „Strzelec“, jednak treść wskazuje, że tym strzelcem p. Bieniewski, obywatel tutejszy, naganiacz wiecowy Bryla. Zarzuca on Przew. Księdzu, że zajmuje się polityką, że rozszerza „Lud Katolicki“, „Dzwon Niedzielny“, co jest bardzo nie narękę owemu panu, gdyż on traci przez to czytelników: „Sprawy Chłopskiej, Przyjaciela Ludu“. Mówiąc nawiasem p. B. był tak bezczelnym, że przed drzwiami kościelnemi rozszerzał te demoralizujące gazety.

Ale to jszcze gotów przebaczyć „w swej wspaniałomyślności“, tylko już nie może darować innej sprawy, mianowicie, że Ks. miał odwagę na ambonie wystąpić przeciw tutejszemu Strzelcowi, nawołując rodziców, aby nie pozwalali synom należeć do takiego Strzelca, który odwodzi młodzież od kościoła, urządzając ćwiczenia i popisy w czasie nabożeństw. — Przewielebny Ks. chciał tylko to, aby młodzież uczęszczała w niedzielę i święta do kościoła! To nie podoba się już p. B. (prezes Strzelca- i nazywa to robotą antypaństwową, agitacją przeciw armji etc.

Panie Bieniewski! wolno ci pisać głupstwa (lepszych rzeczy nie potrafisz), ale nie wolno ci dyktować żadnemu księdzu, co mu wolno głosić z ambony, a co nie. Twoich rad nikt nie potrzebuje. Zresztą ty i tak kazań nie słuchasz, bo rzadkim gościem jesteś w kościele, więc nie pisz o tem, czego sam nie słyszałeś. Pamiętaj o tem, że podobnie myślących, jak Przewielebny Ks. jest w parafji Oleszyckiej więcej. Nikt z porządnych ludzi z tobą nie trzyma, każdy ucieka jak przed zapowietrzonym.

Bądź pan zdrów i pilnuj swego sklepu, a nie zajmuj się sprawami społecznemi, bo do tego nie masz zgoła żadnego przygotowania. Aby być posłem, to nie wystarczy mieć tęgą głowę (do bicia), ale też trzeba mieć coś w głowie, a tego ci jak widać brakowało i zawsze brakuje.

Niestrzelec.

Król przechodził wzdłuż rynek i słuchał tych pieśni smutków ogromnych. Czoło rysowała mu bruzda... Lecz kto odgadnie myśli i to myśli takiego króla, jakim on był?

Przechodząc, minął jakiegoś człowieka.

Był to kmieć.

Zdaleka musiał przybyć, bo ciężko robił piersią zmęczoną i drżał, jakby go zimnica trzęsła: patrzył na zamek oczyma wystraszonemi, stawiał krok naprzód, to w tył go cofał.

Król podszedł ku niemu.

— Pochwalon! — rzekł.

— Na wieki — odpowiedział zapytany.

— A skądże to ociec? boć nie tutejsi...

— Z Wielkopolski.

— Aż tu?

— Do króla?...

— Piechotą?

— Jak widzicie!

— Dawnoście przyszli?

— Słonko jeszcze nie zamroczyło się, jakem tu już był.

— I co?

— Strach wkopał mnie w ziemię, kiej na to królewskie budowanie spoźrałem.

— Wżdy tam nie mieszka smok!

— Strach zawżdy!

— Żali-bo nie słyszeliście, że miłym jest królowi kmieciów ród?

— Tak mówią, ale wam wiedzieć trzeba, że mówienie od prawdy tak dalekie jest, jak wdzięczność od miłosierdzia.

Podobała się królowi ta odpowiedź, uderzył kmiecia po ramieniu i rzekł:

— Nie bójta się!... śmiało idźcie!

— Wy mówicie: idźcie?

— Wżdy słyszysz?

— A psy?

— Co zaś?... kmieć — i psów się boisz?

— Wżdy to królewskie psy, panie szlachcic, to one obiorą tak człeka, że i kotseczki jednej dla ziemi świętej nie ostanie.

— Gdzieżeście brednie takie słyszeli?

— U nas mówią.

— U was?

— W Borkowicach...

Król Kazimierz drgnął lekko, i kładąc rękę na ramieniu kmiecia, odezwał się:

— Nie wierzcie gąbkom tym, tam nijakich psów nie ma.

(C. d. n.).

Szkoda nerwów panie pośle!

W dogorywającym „Wieńcu i Pszczółce" p. Matłosz atakuje klub Katolicko-ludowy. Zły jest za to, że Stronnictwo Katolicko-Ludowe rozszerza się w Kieleckiem. Szkoda nerwów p. pośle Matłosz! My tu Pana nie znamy, ani nie mamy do Pana zaufania, jak również do endecji, w której Pan siedzisz. Jeżeliś Pan katolik i stojałowczyk, toś Pan powinien był dawno wstąpić w szeregi S. K. L., a nie tkwić w partji, która na całej linji przegrała, bo mimo dawnych zasług, dziś tak daleką jest od kierunku ludowego.

Złość nic nie pomoże, trzeba pracy, samym krzykiem nic się nie zrobi. Dlaczego Pan, panie Matłosz, jak i p. poseł Tabaczyński zaniedbaliście okręg? Czy zawsze będzie tak w Polsce, że pies leży na kości, sam nie gryzie i drugiemu broni? Dość tego. Pańska demagogja nic nie wskóra. Idź Pan do Katolicko-Ludowego Stronnictwa, albo daj Pan spokój wszystkiemu. My wiernie stoimy przy sztandarze Katolicko-Ludowym.

P. J.

———— ::o:: ————

VII. Zjazd Katolicki w Poznaniu

pod protektoratem Prymasa Polski Najprzew. Ks. Arcybiskupa-Metropolity Augusta Hlonda.

Czas dzisiejszy rozbił naród społecznie i politycznie na skłócone z sobą żywioły i to w okresie dziejowym, w którym, jak nigdy, potrzeba wewnętrznej zwartości i wartości.

Żadne reformy nie usuną dzisiejszej dewaluacji walorów moralnych, jeżeli same nie wyjdą z niezmiennych zasad, oraz sankcyj instytucji powołanej do przeprowadzenia ich w czyn.

Skarbcem tych zasad i sankcyj jest Kościół katolicki, wielki wychowawca narodów i państw, któremu Polska tak wiele zawdzięcza.

Dziedzicem i strażnikiem tego skarbca jest Ojciec chrześcijaństwa, Biskup rzymski, dzierżący władzę nie opartą o siłę fizyczną i łaskę tłumu, władzę bezinteresowną i niezależną, z którą bez skutku walczą przewrót i konspiracja masońska.

Po raz siódmy zbierają się w Auli Uniwersytetu Poznańskiego 6. i 7. listopada b. r. delegaci organizacyj, wyrastających z zasad katolickich i narodowym.

VII. Zjazd katolicki, aczkolwiek dla nawału tak licznych i wspaniałych w ostatnich tygodniach manifestacyj, w ścieśnionych tym razem i skromniejszych rozmiarach, ma stać się na równi z poprzednikami swemi, dalszym przyczynkiem w pracy nad umocnieniem i podniesieniem duszy narodu.

Prymas Polski wypowie na nim pierwsze swoje orędzie, za łaską Bożą znajdzie ono głośny oddźwięk w duszy polskiej i stanie się posiewem rokującym bogaty plon!

Nasze drogi i bezdroża.

Zacofanie i rozpaczliwy stan naszej komunikacji kołowej. — Olbrzymie straty dla gospodarki narodowej. — Jak jest zagranicą a u nas. — Kresy zachodnie i wschodnie. — Gdzie znaleźć pracę dla bezrobotnych. — Zbędne wydatki i szkodliwe oszczędności. — Czem możemy imponować obcym.

Gdy słoty jesienne rozciągną swe panowanie nad krajem, gdy deszcze rozmoczą i rozmiękczą grunt na drogach, to prawdziwą męką dla ludzi i zwierząt pociągowyych staje się wszelka komunikacja pomiędzy wioskami i miasteczkami naszemi.

Za wyjątkiem zachodniej dzielnicy, gdzie administracja niemiecka pozostawiła nam dobrze rozwiniętą sieć dróg bitych, stan dróg w całym kraju, a zwłaszcza na jego kresach wschodnich, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Nieliczne szosy państwowe i samorządowe, łączące główniejsze miasta, nie mogą ratować ogólnej sytuacji, która jest wprost rozpaczliwa.

Ileż to trudów i męki przenieść muszą nieszczęśliwe konie przy jesiennych odstawach zboża, kartofli, buraków i t. p. produktów gospodarki rolnej do miast i zakładów przemysłowych. Ile strat i szkód ponoszą właściciele zaprzęgów w uprzęży, wozach, zwierzętach pociągowych i t. p. z powodu złego stanu dróg naszych.

Nie posiadamy dotychczas przybliżonej nawet statystyki, jak wielkie straty ponosi nasza gospodarka narodowa wskutek panującego obecnie stanu rzeczy. Sądzić jednak trzeba, licząc nawet bardzo ostrożnie, że straty te wynoszą paręset miljonów złotych rocznie. Bo jeśli weźmiemy pod uwagę tylko gospodarkę drobnego rolnika i ocenimy szkody spowdowane dla niego złym stanem dróg na 50 złotych rocznie (co nie będzie wcale cyfrą przesadzoną, jeśli policzyć wszelkie żmudy i straty czasu, oraz zniszczenie inwentarza sprzężajnego), to mając w Polsce około trzy i pół miljonów drobnych gospodarstw, widzimy, że samo tylko włościaństwo ponosi corocznie strat około 175 miljonów złotych wskutek złej komunikacji. A przecież pozostaną jeszcze nieobliczone straty wielkiej własności rolnej, przemysłu i handlu, które razem wzięte stanowić będą cyfrę bynajmniej nie mniejszą od obliczonej dla drobnego rolnictwa.

(Ciąg dalszy na stronie 11-tej).



SŁOWO BOŻE

24-ta niedziela po Zielonych Świętach.

(Trzecia niedziela listopada).

EWANGELJA (Mat. 13, 24—30).

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkolu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarzy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: Nieprzyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy go? I rzekł: Nie, byście snać zbierając kąkol, nie wykorzenili wraz z nim i pszenicy. Dopuśćcie obojgu róść aż do żniwa: a czasu żniwa rzekę żeńcom: Zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu: a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

UWAGI ZBAWIENNE.

Pan Bóg cierpi dobrych i złych, bo jest miłosierny i sprawiedliwy. Zna On też słabość naszą. Przytem chce dobrych wypróbować, a złych przez dobrych naprawiać. Dobrzy winni unikać złych towarzystw, być ostrożnymi, odrzucać pochlebstwa, uciekać wobec niebezpieczeństw, nie gardzić osobami (ale nienawidzieć grzechów), modlić się za grzesznikami.

W powyższej przypowieści uczy nas Pan Jezus, że w Kościele katolickim są dobrzy i źli, że posiew złego pochodzi od szatana, że Bóg nie zaraz karze grzeszników, ale cierpliwie czeka aż do dnia sądu, że w dzień sądu dobrzy od złych będą rozłączeni i to na wieki. Inaczej postąpi Pan Bóg z dobrymi, a inaczej ze złymi. Nie grzesz, choć cię zaraz Bóg nie karze. Nie gorsz się z tego, że grzesznikom się dobrze powodzi. Nie obrażaj Boga dlatego, że On dobry. Nie licz zuchwale na przebaczenie, bo nie wiesz, czy będziesz godny przebaczenia. Nie wyzywaj pomstę na grzeszników, bo gdyby cię Bóg wysłuchał, to i ty musiałbyś podzielić ich los. Nie daj się uwodzić szatanowi. Stój twardo po stronie Boga i prawdy.

CZY MSZĘ ŚW. MOŻNA KUPIĆ?

Przychodzi kobieta do ks. proboszcza w zamiarze złożenia ofiary na Mszę św. Pochwaliła Boga, ukłoniła się i mówi: Proszę ks. proboszcza, ile też kosztuje Msza św.? Cóż jej na to odpowiedział ks. proboszcz? Powiedział jej tak: Ależ kobieto, pochwalam to, że pragniecie, by wam odprawił Mszę św. Ale jedno wam muszę wyjaśnić. Msza św. jest to ta sama Ofiara, którą złożył ze siebie Jezus Chrystus w Wielki Piątek na górze Kalwarji. Tylko tamta Ofiara była krwawą, a we Mszy św. składa Jezus Chrystus Ojcu niebieskiemu Ofiarę bezkrwawą. We Mszy św. sam Pan Jezus składa Siebie w ofierze Ojcu niebieskiemu. Jak kapłan w waszej intencji odprawia Mszę świętą, to Pan Jezus składa ofiarę dla wyproszenia wam u Ojca niebieskiego łaski. A ponieważ Pan Jezus za was daje samego Siebie Ojcu niebieskiemu, przeto gdybyście chcieli kupić Mszę św., to musielibyście kupić Pana Jezusa. A stać was może na to, byście sobie kupili Pana Jezusa? Toć Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem. Za jakież pieniądze wy kupicie Boga? Dlatego tak nie mówcie: ile kosztuje Msza św., bo przez to dajecie do poznania, że nie wiecie, jakiej wartości jest Msza św., tyle warta, ile

sam Pan Jezus, a więc ma ona wartość nieskończoną. Nikogo na to nie stać, by sobie Boga kupił. Jeśli już koniecznie chcecie się pytać, to się chyba tak spytajcie: jaką jałmużnę ks. proboszcz pobiera, gdy komu Mszę św. odprawia? Bo to, co się daje na Mszę św., to jest tylko dar dla kapłana, aby odprawił Mszę św. Kto służy ołtarzowi, z ołtarza żyje. Kapłanowi daje się jałmużnę, aby miał z czego żyć. A że sami sobie Mszy św. nie odprawiacie, bo nie macie święceń ani władzy, przeto o to prosicie kapłana. Kapłan może zgodzić się na waszą prośbę, lub nie. Do tego go nikt nie przymusi. Od jego woli zależy, za kogo i w czyjej intencji on Mszę św. odprawi. By właśnie odprawił w tej intencji, którą mu przedstawiacie, a nie w innej, to składacie mu jałmużnę czy to w formie pieniędzy, czy innej rzeczy, a on gdy przyjmie tę intencję, to ją odprawi według waszego życzenia. Co do ofiary dla kapłana, to może być ona różna. Kto może, składa większą ofiarę, kto nie może, to i mniejszą złoży. Ale nie można się gniewać na kapłana, że jakiejś intencji nie przyjmie. Jeśli ktoś składa ofiarę na Mszę św., ale czyni to ze szczerego serca, kapłan przyjmie nawet i małą ofiarę. Ale kto daje, ale się gniewa i czyni kapłanowi wyrzuty, to kapłan nie jest obowiązany przyjąć tej ofiary. Ponieważ ja nie wiem, ile wy możecie złożyć na ofiarę, bym wam odprawił Mszę św., a widzę waszą dobrą chęć, przeto nie będę się spierał z wami o wysokość ofiary, ale złóżcie, ile możecie, bo Bóg zna wasze położenie, ale ja nie znam.

Kobieta złożyła pewną dowolną kwotę, a ks. proboszcz wyznaczył jej nawet dzień, w którym odprawi Mszę św. w jej intencji. Dziękując za wyjaśnienie, rzekła kobieta: Już teraz wiem, że Mszy św. się nie kupuje, tylko składa się kapłanowi ofiarę, by Mszę świętą odprawił. Msza św. jest nieskończonej wartości. Pan Bóg mię wysłucha, ile zechce.

CZY KAPŁAN MA ZA DARMO ODPRAWIAĆ MSZE ŚW.

Tylko proboszczowie z tego tytułu, że są proboszczami, mają w niedziele i niektóre inne święta obowiązek odprawienia Mszy św. za parafjan. Za te Msze nie pobierają osobnych stypendjów. Ale poza tymi dniami nikt nie może zmusić proboszczów, by za darmo odprawiali Msze św. według intencyj, które mają wierni. Choćby proboszcz lub inny kapłan był bardzo bogaty, to nie ma obowiązku za darmo odprawiać Mszy św. Może wprawdzie każdy kapłan i za darmo odprawić Mszę św. na czyjąś intencję, ale obowiązku nie ma. Intencja Mszy św. zależy tylko od kapłana. Jeśli ktoś przez złożenie ofiary uprosił sobie, by kapłan na jego intencję odprawił Mszę św., to kapłan ją odprawi w intencji proszącego. Jeśli zaś kapłan nie zobowiązał się odprawić na czyją intencję, to jest wolny w wyborze intencji. Chcesz więc, by kapłan odprawił w intencji, którą masz, to bez względu na to, czyś bogaty, czy ubogi, złóż kapłanowi ofiarę, aby na twoją, a nie inną intencję odprawił. Jeśli ofiary nie złożysz, to kapłan wybierze sobie dowolną intencję, a twojej nie zastosuje.

INTENCJA I LITURGJA PRZY MSZY ŚW.

Co innego jest intencja, na jaką odprawia się Msza św., a co innego jej liturgiczny rodzaj. Przez cały rok kościelny można każdą Mszę św. odprawić na jakąkolwiek intencję, czy to za żywych, czy za umarłych, czy o sprawy duchowe, czy o doczesne. Kapłan, jako zastępca Chrystusa, rozdaje łaski i owoce Mszy św. Od kapłana zależy, komu mają przypaść owoce Mszy św. Ale intencja, w jakiej kapłan odprawia Mszę św., nie zależy od liturgicznego charakteru Mszy św. To znaczy, że kapłan nawet w największe święto, np. Boże Ciało, może ofiarować Mszę św. za dusze zmarłych, i odwrotnie, może odprawić Mszę św. w czarnym ornacie i o duszach zmarłych, a ofiarować ją za żywych.

Skoro intencja nie zależy od liturgji mszalnej, to spyta się ktoś: po co Kościół wprowadził Msze św. żałobne? Przecież intencja nie zależy od liturgji ani koloru szat kościelnych. Otóż Kościół chciał przez to tem skuteczniej zwracać myśli i uczucia ku duszom zmarłych. Szaty kapłańskie są dostosowane do charakteru i nastroju święta. Niektóre święta są tego rodzaju, że choć się odprawia Mszę św. w kolorze białym, czerwonym, zielonym lub fioletowym, to można ją ofiarować za zmarłych. Jeśli więc kapłan mówi komuś, że nie może odprawić Mszy św. żałobnej, to nie można tego uważać za jego widzimisię, ale trzeba wiedzieć, że taki jest przepis. Choć za duszę kapłan odprawi Mszę św. nie w żałobnym kolorze, to dusza na tem nic straci. Tak samo nie jest rzeczą konieczną wymawiać we Mszy św. imienia zmarłej osoby. Pamiętajmy, że najważniejszą jest rzeczą intencja kapłana przy Mszy św., a nie liturgja, albo kolor szat.

Np. na Wielkanoc, albo na Zielone Świątki, albo w inne wielkie święta i ich oktawy nie wolno odprawić Mszy św. w kolorze czarnym, a mimo to kapłani odprawiają w te dni Msze św. za dusze zmarłych. Oczywiście jeśli przepisy liturgiczne pozwalają, to kapłan za dusze zmarłych odprawia Mszę w kolorze czarnym. W każdym razie nie można kapłanom robić wymówek, że czasem nie stosują się do upodobań ludzi, bo ludzie nie znają przepisów i uważają to za ważne, co ważnem nie jest, a nie dbają o to, co jest najważniejsze. Kapłan odprawi ci Mszę św. wtedy, kiedy mu warunki pozwalają, ale jeśli ci mówi, że kolor czarny jest w danym dniu niedozwolony, to nie gniewaj się na to, ale bądź posłuszny.

OFIARUJ ODPUST JUBILEUSZOWY ZA DUSZE W CZYŚCU.

W bieżącym roku można zyskać odpust jubileuszowy każdy dwa razy, o ile za każdym razem spełni warunki przepisane. Raz ten odpust można zyskać dla siebie albo dla dusz w czyścu, drugi raz tylko dla dusz w czyścu. Nie odwlekaj, ale zaraz zabierz się do spełniania warunków, o których już czytałeś w poprzednich numerach „Słowa Bożego". Nie pomijaj tej sposobności, gdy i sobie i duszom w czyścu pomóc możesz.

Widzimy więc, jak olbrzymie szkody powoduje zły stan dróg komunikacyjnych. Nie trzeba sądzić, że skutkiem tego cierpią tylko rolnicy. Bynajmniej, cierpią też i mieszkańcy miast, gdyż utrudnienia komunikacyjne powodują wzrost ceny produktów i towarów dowożonych ze wsi do miasta. Pośrednio zaś odczuwa to cały naród, gdyż te miljony strat mogłyby być zużytkowane w sposób umiejętny dla pracy wytwórczej, stwarzającej dobrobyt i zamożność ogólną, gdy obecnie przepadają one marnie skutkiem niegospodarności i nieumiejętności urządzenia naszego życia.

Nad sprawą ulepszenia komunikacji czuwać winni przedewszystkiem sami zainteresowani, leży to bowiem najbardziej w ich własnym interesie. Niestety jednakże poszczególne jednostki doskonale wprawdzie zdają sobie sprawę z potrzeby poprawienia obecnego stanu, lecz ogół nie potrafi dotychczas zdobyć się na działanie wspólne — gromadą, która jedynie temu zadaniu może podołać. Każdy woli przez lata całe tracić czas, siły i zdrowie po marnej drodze, niż ponieść większą jednorazową ofiarę na naprawę czy budowę ulepszonej drogi. A jednakże jest to sprawa tak ważna i tak doniosłego znaczenia dla całego życia społecznego, że zajmować się nią musimy ciągle, dopóki nie zmienią się obecnie opłakane stosunki.

Wszak pod względem rozwoju komunikacji (pomijając koleje żelazne) stoimy na poziomie, jaki państwa zachodnie osiągnęły już przed wiekiem. Przecież u nas przypada, średnio biorąc, zaledwie coś około 13 km. dróg bitych na 100 km. kw. powierzchni państwa, gdy we Francji na taką samą powierzchnię przypada 105 km. Ale zato też Francja była przed wojną europejską najbogatszem państwem, a my zaś i dzisiaj jeszcze jesteśmy bodaj jednym z najbiedniejszych krajów.

Stan naszych dróg jeszcze gorzej przedstawi się nam, gdy przypatrzymy się poszczególnym dzielnicom.

Chlubą naszą i szczytem marzeń dla całego kraju jest stan dróg w byłej dzielnicy pruskiej, gdzie na 100 klm. kw. powierzchni przypada 26 km. szos bitych. A przecież nie jest to jeszcze stan równający się przeciętnej cyfrze w sąsiadującej obok Rzeszy Niemieckiej, gdzie liczba ta wynosi około 50 klm., czyli że Niemcy mają prawie dwa razy gęstszą sieć dróg bitych niż najlepiej pod względem komunikacyjnym postawiona dzielnica naszego kraju.

A jak daleko nam jeszcze do tego nawet skromnego ideału w byłym zaborze rosyjskim, gdzie w środkowych województwach przypada coś około 7 (wyraźnie: siedm) tylko kilometrów drogi bitej na 100 klm. kw. powierzchni. A jakże rozpaczliwym jest stan komunikacji na kresach wschodnich, gdzie na 100 klm. kw. powierzchni kraju nie wypada nawet 1 klm. drogi bitej!

Mamy w kraju setki tysięcy bezrobotnych, którzy pobierają zapomogi od państwa z funduszu bezrobocia. Czyż nie lepiej stokroć byłoby zamiast niedostatecznych do życia zapomóg dać tym ludziom pracę? Czyż nie jest to obowiązkiem państwa, obowiązkiem rządu centralnego i władz lokalnych, obowiązkiem wreszcie samego społeczeństwa w swych organach samorządowych zająć się poważnie tą ważną sprawą?

Brak środków, brak pieniędzy na ten cel nie może być wymówką. Na ten cel środki i potrzebne pieniądze znaleźć się muszą, a przy dobrej woli napewno się znajdą. Jest to sprawa mająca niesłychanie doniosłe znaczenie dla rozwoju kraju, dla siły państwa i dobrobytu narodu. Nie wolno jej lekceważyć, lecz z całym zapałem i wysiłkiem trzeba się wziąć do jej załatwienia. Wydatki wyłożone na ten cel przez społeczeństwo zwrócą się już w najbliższych latach, przez uniknięcie tych miljonowych strat, jakie obecnie rokrocznie ponosimy z powodu złego stanu naszych dróg komunikacyjnych.

Nie wolno nam trwonić funduszów publicznych na popieranie bezrobotnych, gdy można zużyć je na danie pracy tymże bezrobotnym. Miljony wydatkuje państwo corocznie na poparcie rzeczy pięknych, ale nie koniecznie niezbędnych, jak teatry, opery i t. p. Miljony idą na cele reprezentacyjne, na różne poselstwa i delegacje zagraniczne, aby wspaniale przedstawiać się zagranicą. (Że przytoczę choćby dla przykładu aktualną obecnie naszą delegację na zebranie Ligi Narodów, gdzie aż 27 osób przejechało się na koszt naszego biednego państwa do Genewy, gdy bogata Anglja uważała za wystarczające posłać 7 tylko reprezentantów).

Miljony idą na różne inne niepotrzebne rzeczy, bez których należałoby się w ciężkiem naszem położeniu obywać. Na tych wydatkach można i należy robić oszczędności, a sumy z nich uzyskane przeznaczyć na gospodarczą odbudowę kraju, a przedewszystkiem na naprawę naszych o pomstę do nieba wołających dróg i bezdroży.

Sprowadzamy zagranicznych profesorów i uczonych do badania naszych stosunków gospodarczych, płacimy im kolosalne sumy za zapoznanie się z naszą biedą i danie nam na nią lekarstwa, a przecież nikt innej recepty nam nie wymyśli, jak tę starą i znaną: „pracuj i oszczędzaj". Daleko lepiej byłoby pieniądze te zużytkować na ożywienie naszego przemysłu, na zatrudnienie bezrobotnych pracą produkcyjną.

Chcemy imponować zagranicy naszą świetnością i blaskiem zewnętrznym, ale napewno daleko więcej zaimponujemy jej naszą pracą i dobrą organizacją życia gospodarczego, niż świetnemi występami i szerokiemi gestami naszych dyplomatów i poselstw zagranicznych. Również żadni uczeni doradcy nic nam nie pomogą, gdy nie będziemy w życiu państwowem i prywatnem przestrzegali jak najwięcej oszczędności przy jednoczesnem wytężeniu wszystkich sił w kierunku jak najlepszej i najwydatniejszej pracy.

Z. Tomaszewski.

Łańcuch prasowy.

POSEŁ JASIŃSKI składa 20 zł na łańcuch prasowy i wzywa pp.: **Piotra Majchra,** b. posła **Jana Potoczka,** b. posła **Jana Jurczaka** z Chełmca, **ks. St. Wójcika, ks.** kanon. **Stabrawę** z Mszany Dolnej, **ks.** prepozyta Mazura z Nowego Sącza, **ks. Aleksandra** Rogoża z Tarnowa, **dyr. Szubę** z Tarnowa, **ks. wicerektora Rzepkę** z Tarnowa, **ks. prałata Dra Mysora** z Tarnowa, ks. Szewczyka z Tymbarku, **ks. Nagórzańskiego** z Grobli.

KS. KAROL DOBRZAŃSKI wezwany składa 5 zł i wzywa: ks. prałata **Pawlikowskiego z Mielca, ks. Jana Deca** z Mielca, p. **Kajsiewicza** z Mielca i radcę **Dra Stefana Zapałę** z Mielca.

Wezwany przez Najprzewieleb. Kr. Dra J. Lubelskiego, składam na fundusz prasowy 10 zł i wzywam następujące P. T. Osoby do złożenia datków: Najprz. Ks. Prałata Franciszka **Pawlikowskiego** z Mielca, Przew. Ks. kan. **J. Deca** z Mielca, Przew. Ks. **Wawrzyńca Dudziaka** z Mielca, Przew. kr. dyr. **B. Kotfisa** z Dębicy,, Przew. ks. **W. Kozdrója** z Padwi, WP. Mieczysława **Zarzeckiego,** starosty z Mielca, WP. Artura **Loreta,** starosty z Ropczyc, Przew. Ks. Dra **Kuca** z Ropczyc, WP. **L. Chimiszewskiego,** zarządcy skarbu z Mielca, WP. Maksym. **Fiałkowskiego,** właść. drukarni z Mielca, WP. **A. Rittermana,** administratora dóbr w Rzędzianowicach, WP. Rudolfa **Pyzikiewicza,** burmistrza ze Rzochowa, WP. Jana **Stańkę** z Dębicy, Przew. ks. Stanisława **Grzyba** z Książnic, Przew. Siostrę Eleonorę **Jankiemurową,** generalną Przełożoną SS. Służebniczek ze Starej Wsi ad Brzozów, Przew. ks. **W. Trytka,** prof. gimn. w Dębicy, WP. Dra Alojzego **Buszke,** prof. gimn. w Dębicy, WP. **A. Cygana,** prof. gimn. w Dębicy, WP. **Tyrana,** dyr. gimn. w Dębicy. **BRONISŁAW GREISS**
poseł.

KRONIKA

Kalendarzyk tygodniowy.

7 listopada (niedziela): Siódmy dzień oktawy Wszystkich Świętych.

8 listopada (poniedz.): Oktawa Wszystkich Świętych. — **Św. Czterej Koronaci** męczennicy.

9 listopada (wtorek): Pamiątka Poświęcenia Archibazyliki Najśw. Zbawiciela. — **Św. Teodor** męcz.

10 listopada (środa): **Św. Andrzej Aweliński** wyznawca. — **Św.** Tryfon i tow. męczennicy.

11 listopada (czwartek): **Św. Marcin** biskup i wyznawca. — Św. Menna męczennik.

12 listopada (piątek): **Św. Marcin I.** papież i męczennik. — **Św. Bracia Polacy,** męczennicy. — Abstynencja od mięsa.

13 listopada (sobota): **Św. Stanisław Kostka** wyznawca. — **Św. Dydak** wyznawca. — **Jutro święto Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.**

DOLAR — 9 zł.

URZĘDNICY OTRZYMAJĄ 20% PODWYŻKI PENSJI. W dniu 20 ub. m. Rada Ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o jednorazowym zasiłku dla funkcjonarjuszy państwowych i osób wojskowych. Zasiłek jednorazowy wynosi 20 proc. ich uposażenia płatny w 2 równych ratach w dniu 15 listopada i 15 grudnia. Od prawa otrzymania powyższego zasiłku wyłączeni są funkcjonarjusze państwowi, pozostający na urlopie bezpłatnym oraz wojskowi następujących kategoryj: pobierający dodatek służbowy, pozostający w stanie nieczynnym i bez uposażeń, i wreszcie słuchacze szkół i kursów otrzymujący dodatek z tytułu przeniesienia służbowego.

ECHA MORDU ŚP. KUR. SOBIŃSKIEGO. Śledztwo prowadzone celem wykrycia sprawców morderstwa śp. kur. Sobińskiego nie dało dotychczas żadnych wyników. Ukraińcy robią wszystko, by zrzucić ze siebie wszelkie podejrzenia. Ostatnio jedna zorganizacji ukraińskich przesłała do Kuratorjum lwowskiego pismo kondolencyjne, w którem składa wyrazy gorącego współczucia z powodu tragicznej śmierci kuratora lwowskiego okręgu szkolnego i potępia zbrodnię bez względu na to, czyje ręce jej dokonały. O ileby zaś — głosi pismo — zbrodnia wyszła z kół ukraińskich organizacyj, albo czyn zbrodniczy popełnił zbrodniarz narodowości ukraińskiej, to wówczas zarząd główny tembardziej surowo czyn ten potępia, stoi bowiem na stanowisku zgodnego załatwienia polsko-ukraińskich nieporozumień i dąży do prawdziwej zgody, współpracy i współżycia z bratnim narodem polskim.

MORDY POLITYCZNE WSRÓD PARTYJ BIAŁORUSKICH. Partje białoruskie, działające na terenie ziem wschodnich. w walce wzajemnej o wpływy na masy włościańskie nie cofają się przed niczem. Centrala „Hromady białoruskiej" w Wilnie otrzymała wiadomość, że w nocy z 18 na 19 b. m. został zamordowany sekretarz tymczasowego pińskiego komitetu powiatowego Paweł Igołka. W powiecie prużańskim zamordowany został prezes „Hurtka" Semion Simaryna.

NOWELIZACJA USTAWY O SPOCZYNKU NIEDZIELNYM? Przedstawiciele Koła żydowskiego konferowali z ministrem pracy w sprawie skasowania niedzielnego przymusowego odpoczynku dla żydów. Minister zapewnił, że ustawa o spoczynku niedzielnym będzie znowelizowana, przed wniesieniem wszakże noweli do Sejmu rząd zasięgnie opinji kół sejmowych, w tej liczbie też Koła żydowskiego.

PODWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ. Na podstawie uchwały Rady ministrów, zakomunikowanej państwowej Radzie kolejowej z dniem 100 listopada b. r. podniesioną zostanie kolejowa taryfa osobowa i towarowa o 10 procent.

W ruchu towarowym wyłączone mają być z podwyżki tej niektóre transporty towarowe, przeznaczone na eksport.

NOWE OPŁATY STEMPLOWE. Według nowej ustawy pobierane będą następujące opłaty stemplowe: od podań 3 zł, od każdego załącznika do podania po 50 gr. od rachunków opłacanych przez przedsiębiorców, którzy mają świadectwa przemysłowe lub handlowe 0.02 procentu, od rachunków osób nie posiadających wspomnianych świadectw 1 proc. i od plenipotencji 3 zł. Ponadto rachunki do 20 zł będą wolne od opłat stemplowych. Opłata stemplowa za weksle będzie wynosić do 50 zł 20 groszy, od 50 do 100 zł od każdej setki po 30 groszy. Za pokwitowanieo płata stemplowa wynosić będzie 20 groszy. Pokwitowania do 50 zł są wolne od opłaty.

ZWOLNIONY OD SŁUŻBY WOJSKOWEJ ZAPŁACI PODATEK. Podatek wojskowy po raz pierwszy wymierzony będzie za rok podatkowy 1926, osobom, które stawiły się do poboru w roku 1925. Nakazy płatnicze zostaną rozesłane po 1 listopada b r. Podatek ten zostanie pobrany w formie podatku zasadniczego, od osób, które innych podatków nie opłacają, względnie w formie dodatku do państwowego podatku dochodowego, od osób, które ten podatek opłacają. W pierwszym wypadku podatek wynosić będzie: dla przeniesionych do rezerwy — zł 10, dla uznanych do służby w pospolitem ruszeniu z bronią— zł 20, dla uznanych za zdolnych do służby w pospolitem ruszeniu bez broni — zł 15, dla uznanych za zupełnie niezdolnych do służby wojskowej — zł 10. W drugim wypadku podatek wynosi: dla osób przeniesionych do rezerwy — 10 proc., opłacanego podatku dochodowego, dla pospolitaków z bronią 20%, dla pospolitaków bez broni — 15 proc., i dla zupełnie niezdolnych — 10 proc. podatku dochodowego.

100 TYSIĘCY ROBOTNIKÓW ROLNYCH WYJEDZIE DO NIEMIEC? W związku z podpisaniem konwencji emigracyjnej polsko-niemieckiej, Urząd Pośrednictwa Pracy ma wysłać w najbliższym czasie do Niemiec 100 tysięcy robotników na roboty rolne.

ZWROT ZALICZKI „SIEWNEJ" ODROCZONY DO PRZYSZŁEGO ROKU. Termin płatności pożyczki t. zw. siewnej, udzielonej w swiom czasie przez państwowy Bank Rolny dotkniętym klęską nieurodzajów rolnikom zostaje przedłużony do listopada 1927 roku.

POSTULATY RZEMIEŚLNIKÓW. Prezydent Rzpltej przyjął delegację rzemieślników, która wręczyła Mu memorjał w sprawie ustawodawstwa przemysłowego, kredytowego, szkolnictwa zawodowego i t. p. P. Prezydent informował się co do wielu zagadnień rzemieślniczych, określając swoje stanowisko, jako przyjaciela rzemiosł.

POLSKA FLOTA HANDLOWA. W wyniku przeprowadzonych od kilku miesięcy rokowań z szeregiem firm w sprawie budowy lub kupna zaczątków narodowej floty handlowej, minister przemysłu i handlu po uzyskaniu odpowiednich pełnomocnictw i kredytów oplecił sfinalizować kupno 5 okrętów handlowych, reprezentujących sumarycznie 15.000 ton pojemności. Okręty są gotowe lub na ukończeniu. Są one nowe i budowane pod nadzorem firm technicznych światowej sławy i podejmą ruch towarowy w Gdyni jeszcze w bieżącym sezonie. W dniach najbliższych przybywają przedstawiciele zagranicznych stoczni celem podpisania umowy, uzgodnienia niektórych szczegółów transakcji i ustalenia form kredytu. Po zawarciu i podpisaniu wszystkich umów szczegóły zostaną podane przez ministerstwo przemysłu i handlu do publicznej wiadomości.

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI ODWOŁUJE SWE BŁĘDY PRZECIW WIERZE KATOLICKIEJ. Rozeszła się sensacyjna pogłoska, że znany literat Stanisław Przybyszewski, którego działalność literacka spotykała się częściowo z ostrą krtyyką Kościoła katolickiego i była sprzeczną z zasadami religji katolickiej — nosi się z zamiarem opublikowania w najbliższej przyszłości odwołania wszystkich swoich błędów przeciw wierze katolickiej i złożyć wyznanie wiary.

KATEDRA W GNIEŹNIE ZAGROŻONA. Fronton starożytnej katędry w Gnieźnie zarysował się w paru miejscach. Przed paroma dniami grono konserwatystów państwowych przybyło do Gniezna, aby zbadać, w jakim stopniu katedra ta jest zagrożona. Rząd ze swej strony poczyni wszelkie kroki, aby katedrę gnieźnieńską otoczyć należytą opieką: Duchowieństwo także poczyni starania, aby katedra, która jest relikwją Polski, nie uległa zniszczeniu.

ILE MAMY MŁYNÓW? Ogólna ilość młynów zgrupowanych w Związku Młynarzy Polskich dosięga 11.763. W tym młynów motorowych jest 519, parowych 667, wodnych 4.188, wiatraków 6.389. Najwięcej młynów jest w starostwie równieńskiem (358), opatowskiem (268), kozienickiem (189), kolskiem (189), kaliskiem (183), nieświeskiem (175) i innych. Wśród tych jednak przeważają głównie wiatraki i młyny. Najmniej młynów. lecz za to więcej wśród nich parowych i motorowych, jest w starostwie chełmskiem 15 miasto Chełmn), płońskiem (6), sejneńskiem (7), bielskiem i białowieskiem (po 8) i ostrów-łomżyńskiem (9).

ZDRADZIŁ GO GUZIK. Z Pragi donoszą: W ubiegłym tygodniu przyszła wiadomość o zbrodni popełnionej w okolicy miejscowości Hamonna Znaleziono mianowicie zwłoki 13-letniej Anny Terendy, która zmarła uduszona. Jedynym punktem zaczepienia w poszukiwaniu sprawcy był guzik od spodni, znaleziony w pobliżu. Podejrzenia padły na niejakiego Jana Stasaka, który jednakże wykazawszy alibi, został wypuszczony na wolność. Z kolei uwięziono Stefana Knissa, którego widziano w dniu popełnienia zbrodni w pobliżu miejsca czynu. Mimo jego wypierań się, dokonano w domu jego rewizji, przyczem znaleziono spodnie, u których brakowało jednego guzika. Inne guziki należały do tego samego gatunku, co guzik znaleziono przy zwłokach. Wobec tego Kniss przyznał się do popełnienia zbrodni.

ŚREDNIOWIECZNY SAMOSĄD NAD CZAROWNICĄ. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywał onegdaj sprawę, o jakiej nikomuby dziś się nawet nie przyśniło. Tło sprawy było następujące:

Żona gospodarza ze wsi Wieliszew, pow. warszawskiego — Apolonja Stachnikowa zachorowała, a gdy wezwani lekarze z Warszawy nie mogli odrazu i radykalnie uleczyć chorej, wówczas rodzina zwróciła się do znachora Organowskiego, zamieszkałego o kilkadziesiąt kilometrów od Wieliszewa w pow. makowskim. Słynny w szerokich sferach znachor orzekł, że cierpienie pochodzi od jakiejś czarniawej i niedużej kobiety.

Podejrzenia rodziny Stachników odrazu zwróciły się przeciwko Józefie Sołtysowej, która odpowiadała temu rysopisowi.

Zebrani przyjaciele Stachników w liczbie kilkunastu chłopów, udali się do chałupy Sołtysowej, pochwycili za ręce przerażoną kobietę i poczęli ją wlec do drzwi. Ofiara napadu z przerażenia zemdlała, a wówczas jeden z napastników, ująwszy ją za włosy, przygniótł do ziemi, chcąc wydobyć z „czarownicy“ trochę krwi dla pomazania twarzy chorej Stachnikowej i uleczenia jej.

Ofiarę z rąk oprawców wyrwali dopiero synowie uzbroiwszy się w siekiery.

Kiedy napastnicy zostali wyparci z chałupy Sołtysowej, na pomoc przybył im tłum, złożony z paruset osób, wrzeszcząc w niebogłosy: „Bierzcie czarownicę“.

Wsparty przez taką pomoc, pierwotny oddział napastników z rewolwerami w rękach rzucił się na obrońców Sołtysowej, wyrwał im siekiery i wtoczył się do chaty, gdzie Sołtysowa, przerażona groźną postawą tłumu, zgodziła się iść dobrowolnie do chaty Stachników.

Gdy rzekoma czarnownica weszła do wnętrza chałupy, mąż Stachnikowej uderzył ją w piersi tak, że upadła na ziemię, poczem zmasakrował jej twarz, podbijając jej oko, rozcinając wargi i wybijając dwa zęby, a uzyskaną z masakry krew jedna z kobiet zebrała w miskę.

Tą krwią posmarowano piersi Stachnikowej, która na głos mówiła pacierz, jednocześnie inni uczestnicy tej średniowiecznej i barbarzyńskiej ceremonji okadzali mieszkanie i kropili je święconą wodą.

Za powyższy tłumny rozruch pociągnięto do odpowiedzialności 13 włościan i włościanek ze Stachnikiem i Organowskim na czele oskarżonych.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie o zbrodnię dzikiego gwałtu, popełnioną na rzekomej „czarownicy“, wydał wyrok, skazujący Organowskiego na 6 miesięcy za podżeganie, Stanisława Stachnika na 3 miesiące więzienia za zadanie lekkiego uszkodzenia. Pozatem Katarzynę i Franciszka Dubskich i Marcelego Plebana uniewinniono. Resztę oskarżonych skazano na miesiąc ciężkiego więzienia.

KAŻDY JEST ZOBOWIĄZANY DO CZYTANIA GAZET. Często spotykamy się ze zdaniem niektórych: „E tam! co mi tam gazety; tak z nią jak i bez niej“. Posłuchajmy jednak jak sąd się na to zapatruje:

„Przed wiedeńskim sądem stanął pewien obywatel, oskarżony o niestosowanie się do najnowszego rozporządzenia magistratu, wedle którego każdy mieszkaniec Wiednia, odnajmujący pokoje, musi zgłaszać w przeciągu 24 godzin ubikacje niewynajęte w dotyczącym biurze magistratu. Oskarżony podkreślił na swą obronę, że zupełnie nie wiedział o takiem rozporządzeniu, które jednakowoż ogłoszone zostało natychmiast po wejściu w życie we wszystkich pismach wiedeńskich. Sędzia uznał oskarżonego winnym i skazał go na zapłacenie kary w wysokości 20-tu szylingów, z uwagą, że każdy jest obowiązany do czytania gazet“.

Kto więcej ma racji — ten pierwszy, czy sąd? — Nam się zaś zdaje, że sąd.

WYSTAWA PAŃSTW. SZKOŁY PRZEMYSŁU ART. Wystawa prac uczniów Państwowej Szkoły Przemysłu Artystycznego w Krakowie cieszy się nadal wielką frekwencją. Szereg miejscowych szkół, a wiele zamiejscowych zwiedziło Wystawę.

Ostatnio zwiedzili Wystawę p. minister T. Łopuszański w towarzystwie p. kuratora Okręgu Szkolnego Rimera oraz nacz. Wydziału Miskyego.

Specjalnie zainteresował się Wystawą Departament Min. Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. i delegował radcę Ministerjalnego p. wizytatora Romanowskiego.

Znamiennem jest oświadczenie z przybyłych gości zagranicznych p. Madame Lucien Crick-Kuntziger doktorki sztuki i archeologji z Brukseli. Znawczyni sprawy sztuki stosowanej, ponieważ sama ukończyła szkołę przemysłu artystycznego w Brukseli ze złotym medalem, że Szkoła Krakowska stoi o wiele wyżej, ponieważ tamtejsza daje tylko teoretyczne przygotowanie przez stylizowanie i komponowanie, podczas kiedy tutejsza nie tylko daje przygotowanie teoretyczne, ale zapoznaje również ucznia i z technicznemi założeniami oraz warsztatem. Rezultaty, jakie Szkoła Krakowska dzięki temu osięga, uważa wprost za wspaniałe.

Szkoła otrzymala gratulacyjne listy i telegramy od J. E. Prymasa Polski arcybiskupa gnieźnieńskiego dra Augusta Hlonda, ministra p. Młodzianowskiego, nacz. Wydział. Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Łukasiewicza i wiele innych.

ZA NAPAD RABUNKOWY. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko 22-letniemu Janowi Łubie, oskarżonemu o to, że w lutym b. r. na drodze prowadzącej do Brzeska, napadł z nienacka na Rozalję Mądrzyk, uderzył ją dwukrotnie w głowę i zagroziwszy nożem, wyrwał z ręki torbę, w której znajdowały się rozmaite środki żywności i niewielka gotówka.

Na rozprawie oskarżony do czynu się przyznał i tłómaczył się głodem. Tłómaczenie to zostało jednak odparte zeznaniami świadków, a w szczególności poszkodowanej, która w wstrząsający sposób opisywała swe przeżycia w krytycznym momencie. Na podstawie werdyktu przysięgłych przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący Łubę na dwa lata ciężkiego więzienia z wliczeniem kilkumiesięcznego aresztu śledczego.

ZNOWU ZAMACH NA MUSSOLINIEGO. Dyktator Włoch stanowczo ma pecha, a przy nim i szczęście. Oto w Bolonji, gdzie Mussolini bawił, z okazji otwarcia kongresu postępu i nauk, 15-letni Ant. Zamboni, strzelił do dyktatora z rewolweru. Premjer nie odniósł jednakże żadnego szwanku. Kula przeszyła bowiem tylko wstęgę orderową, którą Mussolini miał na sobie, a następnie przeszła przez rękaw towarzysza Mussoliniego burmistrza Bolonji. Sprawcę zamachu natychmiast zlynczowano przez zasztyletowanie.

WYDATKI I DOCHODY PAŃSTWA WE WRZEŚNIU B. R. Tymczasowe zamknięcie rachunków państwa polskiego wykazuje dalszą poprawę naszej sytuacji finansowej. Na ogólną sumę dochodów w kwocie 162.9 milj. złotych, dochody zwyczajne wynoszą 152.7 miljonów, nadzwyczajne zaś 10.2 milj. złotych. Jak widzimy, dochody nadzwyczajne stanowią bardzo nieznaczny odsetek ogólnej sumy wpływów. Wydatki, po doliczeniu pensyj, wypłaconych we wrześniu tytułem poborów za październik, wynoszą 142.2 mlj. złotych, z tego 122.8 milj. wydatki zwyczajne i 19.4 milj. wydatki nadzwyczajne. Z zestawienia wydatków z dochodami widzimy, że ogólna suma wydatków (142.2) została z nadwyżką pokryta samemi tylko wpływami zwyczajnemi (152.7 milj. złotych). Nadwyżka ta i dochody nadzwyczajne pójdą więc na zasilenie zapasów kasowych, względnie na pokrycie deficytów w pierwszych miesiącach b. r.

W SPRAWIE REALIZACJI KSIĄŻECZEK WKŁADKOWYCH OBYWATELI POLSKICH W CZESKO-SŁOWACKICH INSTYTUCJACH PIENIĘŻNYCH. Czesko-słowacki konsulat w Krakowie, na podstawie reskryptu cz.-sł. ministerstwa skarbu L.: 96836—26—IIA/4a, zawiadamia:

Umowa między Polską i Czechosłowacją o kwestjach prawnych i finansowych z dnia 23 kwietnia zeszłego roku art. 62 reguluje wyłącznie kwestję walutową, t. j. przynaje obywatelom polskim za 1 koronę austr.-węg. = 1 koronę czeskosłowacką; nie dotyczy, ale istniejących rozporządzeń skarbowych. Mogą zatem w myśl rozporządzenia rządu czeskosłowackiego 1.110/1919 Sb. z. a n. wypłacane być tylko książeczki zgłoszone do konskrypcji i tak oznaczone (ostemplowane).

Zatem obywatele polscy — właściciele niekonskrybowanych książeczek najlepiej upoważnią odnośną instytucję pieniężną, w której ich wkład się znajduje, ażeby w ich imieniu uzyskała w kompetentnym Inspektoracie skarbowym dodatkową konskrypcję i oznaczenie (ostemplowanie) książeczki, poczem wypłata za przedłożeniem dowodu polskiego obywatelstwa m że bezzwłocznie nastąpić.

Proceder powyższy nie obciąża w żaden sposób właścicieli książeczek, gdyż bez ich przedłożenia i tak wypłata nastąpić nie może.

PRZED WYJAZDEM DO AMERYKI ARESZTOWANY. Michał Hojdyło, rolnik ze Suchej, w czasie służby wojskowej, jako kapral 12 pp., otrzymał w sierpniu 1919 r. urlop 14-dniowy na roboty rolne. W czasie tego urlopu zmarli nagle jego rodzice, wobec czego Hojdyło wniósł prośbę o przedłużenie urlopu, względnie zwolnienie go ze służby wojskowej, gdyż pozostało klikumorgowe gospodarstwo rolne dla niego, jako jedynego syna. Na tę prośbę Hojdyło nie otrzymał żadnej odpowiedzi — pozostał przez rok we wsi, żandarmerja go nie poszukiwała, jako dezertera — po roku sprzedał majątek pozostały po rodzicach i wyjechał za pracą do Niemiec.

W roku 1926 wrócił do kraju, zameldował się w gminie, przez pół roku przebywał w Suchej, aż wreszcie postanowił wyjechać do Ameryki; w tym celu zgłosił się do P. K. U. po papiery wojskowe i dopiero przy tej sposobności władze wojskowe wyśledziły, że Hojdyło jest dezerterem od 6 lat. Prokuratura wojskowa wygotowała przeciw niemu akt oskarżenia o dezercję za granicę państwa, a nadto Hojdyłę aresztowała.

Na rozprawie sądowej Hojdyło zaprzeczył, aby miał zamiar trwałego uchylenia się od służby wojskowej, a nie wrócił do oddziału, bo przypuszczał, że prośbę jego o zwolnienie załatwiono przychylnie. Sąd wojskowy uwolnił oskarżonego Hojdyłę od oskarżenia o dezercję, a zasądził go tylko za samowolne oddalenie się z oddziału bez powrotu po urlopie na 6 tygodni aresztu z policzeniem 4-tygodn. aresztu.

::o::

Ceny z targu krakowskiego,

Pszenica 50 zł; żyto 38 zł; owies 35 zł; jęczmień 27 zł; koniczyna 80 gr; słoma 90 gr; siano 70 gr; masło 5.40 zł; mleko 35 gr; jaja po 22 gr.

ooo

Nowe wydawnictwa.

KAZIMIERZ MISSONA: Śpiewniczek studencki. Brzesko (Małopolska) 1926. Księgarnia Ch. Krautera. Str. 84 w 16º.

Zasłużony na niwie pedagogicznej, naukowej i literackiej, dyr. Kazimierz Missona, znów wzbogacił naszą literaturę bardzo sympatyczną książką, zawierającą pieśni, nadające się do użytku w szkołach średnich, seminarjach i szkołach powszechnych. A więc są tu pieśni religijne, narodowe, wojenne i studenckie, zestawione w myśl okólnika minist. O. P. z 21 stycznia 1926.

Przy każdej pieśni podany autor (o ile jest znany) i czas jej powstania. Mile uderzają udatne przekłady niektórych pieśni na jęz. grecki i łaciński, dokonane przez p. Missone, a także przez profesorów gimn. w Brzesku: Gardziela i Królikiewicza. Są tu również oryginalne utwory p. Missony w jęz. łac. i niemieckim. — Wydanie staranne, dobry druk i papier, a przytem dogodny format obok wartości istotnej, oto zalety tej sympatycznej książeczki, która powinna się znaleźć w kieszeni każdego ucznia i uczenicy.

Zamawiać należy u autora (gimnazjum, Brzesko), albo w księgarni Ch. Krautera, Brzesko, najlepiej w ilościach zbiorowych. Cz.



IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska L. 13 L. K.

wysyła: mandoliny włoskie 22—28 **zł.** Skrzypce koncertowe ze smyczkiem **26 zł.** Harmonje wiedeńskie od **35 zł.** Niklowy „Gre Roskopf" patent z łańcuszkiem **14 zł,** niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma" **22 zł,** budzik **14 zł.** — Cennik ilustr. zegarów instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie.

DO SPRZEDANIA 5 morgów pola dobrego obsianego, z chałupą, stodołą, stajnią, sadem owocowym i t. d. Na życzenie także inwentarz żywy i martwy. Stacja kolej., szkoła, kościół, poczta na miejscu. Wiadomość: **Michał Fojnar, Martynów nowy.** Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

ODLEWNIA DZWONÓW I METALI

Braci Świdzińskich

w Tarnopolu, ul. Kraszewskiego 41—43,

dostarcza dzwony harmonijne jakoteż pojedyncze z metalu najlepszej jakości na jak najprzystępniejszych warunkach.

Posiada zawsze na składzie

gotowe dzwony o rozmaitej wadze i tonach, przelewa pęknięte etc. — Oferty na żądanie gratis!!!

BLEDNICĘ

brak krwi usuwa

POLSERAVALLO Mra Krzysztoforskiego

Wino chinowo-żelaziste na maladze hiszpańskiej reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi. — Położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły** a polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu braku ochoty do życia nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem umysłowem.

Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach lub zamawiać wprost z fabryki; we własnym interesie by ustrzec się przed lichemi podróbkami, które są bezwartościowe, żądać wyraźnie **POLSERAVALLO Mra Krzysztoforskiego**, naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przesyłką zł 2·50 — 5 fl. zł 12.
„ podwójna „ „ 4·40 — 5 „ „ 21.

Wyłączny skład i wyrób na Polskę.

Fabryka Chemiczna

Mr. Krzysztoforski, Tarnów.

Przy posyłaniu prenumeraty pamiętajcie o funduszu prasowym!

W każdym domu powinien się znaleźć

Kalendarz Ludu Katolickiego na r. 1927

bogato ilustrowany, zawierający obfity dział polityczny, powieściowy, gospodarczy, oświatowy z niezwykle interesującemi dodatkami i wiadomościami, niezbędnemu dla ludności rolniczej.

Cena 1·50 zł.

Zamówienia przyjmuje:

Administracja „Ludu Katolickiego" w Krakowie, Karmelicka 29.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świądek.